Nro 449.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Poniedziałek dnia 14 Marca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojédyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

Jenerał Dwernicki rozproszył do reszty korpus Kreutza; zabrać miał 3 dział i 3000 niewolników, po wsiach i lasach rozproszonych. Pozostawiony w królestwie majątek xcia Adama Würtembergskiego zajął, sprzedał, a zebrane pieniądze odesłał właściwéj władzy, dla wynagrodzenia przez nie szkód zrządzonych rabunkami w Puławach, ze zlecenia tegoż xięcia. Urzędowy rapport wkrótce zapewne ogłoszony będzie.

Pan Siennicki z żoną, utrzymują na własnym koszcie, w warsztacie jubilerskim, 7miu rannych officerów, i obok najczulszych około nich starań, dostarczają z uprzejmością wszelkich potrzeb. Jest to czyn prawdziwie obywatelski.

Jeden z urzędników otrzymał onegdaj list datowany 10 stycznia r. b. z Kairu w Afryce, od ziomka naszego JP. Ludwika Sobotowskiego, odbywającego podróże w krajach wschodnich dla wydoskonalenia się w językach tychże narodów, który donosi, że wiadomość o wypadkach zaszłych u nas w dniu 29 listopada r. z. doszła tam w piérwszych dniach stycz. r. b.

Do Zamościa przybyło z Galicji dwóch Ojców Kapucynów; szanowni ci zakonnicy, chcą z krzyżem S. w ręku iśdź na czele wojowników naszych do boju.

Zaonegdaj znaczna liczba koni rossyjskich osiodłanych przybiegła do naszych posterunków. Niewiadoma przyczyna tego zdarzenia. Konie te ujęte zostały.

Sprzedają po Warszawie wiérsz drukowany, z tytułem: «Chwile Zemsty« jakoby przez Adama Mickiewicza napisany. Tok poezji, natchnienie i dykcja, wszystko okazuje, że wiérsz ten jest apokryfem, i nie mógł wyjść z pod ręki naszego wieszcza. Spekulanci nie powinniby nadużywać tak wielkiego imienia.

Z powodu artykułu, umieszczonego w Nrze 54 Gazety Wielkiego Xięztwa Poznańskiego z dnia 5 b. m. w którym są przytoczone wyjątki z listu jenerała Umińskiego, pisanego w r. z. do N. króla Jmc. Pruskiego; ten jenerał przysłał redakcji do umieszczenia następujące oświadczenie.

Nie wiem kto jest redaktorem artykułu umieszczonego w Gazecie Poznańskiéj Nro 54; lecz zdaje się, że pojęcia honoru, nie mogą być jego udziałem, kiedy poważa się, przez pisma publiczne, więcéj złość, niż słuszność i prawdę mając na celu, wystawiać mnie, jakobym uchybił wyrażonym w liście moim do N. króla Jmc. Pruskiego zasadom honoru.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, iż Monarsze temu, osobiście najżywszą niosłem i niosę wdzięczność. Nie omieszkałem wynurzyć mu jéj teraz nawet z Warszawy. List z którego wyciąg, redaktor zacytował, był wtenczas przezemnie pisany, kiedy żądałem nieprzerywania, udzielonéj mi wolności wyjeżdżania czasami do dóbr moich, z fortecy Głogowa w któréj uwięziony byłem; i pewno, gdyby władze Pruskie były mnie zostawiły, méj własnéj straży, jak wprzódy; byłbym może odebrał sobie życie, nie mogąc iśdź w szeregi ojczyste, walczyć za świętą sprawę mojéj ojczyzny, lecz niezdołałbym ujśdź straży najpewniejszéj jaką mi przydadź

było można, straży własnego honoru. Ale kiedy nietylko wolność wyjeżdżania uchylona i straż osobna przydana mi została; ale nawet widzieć się, i mówić z kimkolwiek inaczéj nie było mi wolno, tylko w obecności kommendanta; przekonałem się wtenczas, że jedynie straż materjalną, a nie zaufanie we mnie, za rękojmią zapewnienia się osoby mojéj uważano; i uznałem, że nie było już powodów, abym się nie starał, uchodząc téj baczności wyrwać się z więzów, i stanąć w szeregach ojczystych. Mógłżem dłużéj zostać głuchym na głos ojczyzny wołającéj ratunku? nieczuły na płynącą krew jéj obrońców?

Niechże autor artykułu, na który odpowiadam, jeśli mu nie są obce wzniosłe i szlachetne uczucia, zarumieni się w oczach świata: że na tak niegodnéj drodze chciał wywrzeć zemstę na mnie, przyzwawszy w pomoc fałsz i nierzetelność. Jenerał *Umiński*.

(A. n.) Fałszywie rozsiewane wieści o pułku grenadjerów, najbardziéj ubliżające twórcom onych; doszły nareszcie aż do murów szpitalnych. Żołnierze należący do szeregów wspomnionego pułku, a dzielący do ostatka niebezpieczeństwa w pamiętnéj walce dnia 25 lutego, kochając prawdę nad wszystko; skoro już Bóg Najwyższy dozwolił nam cieszyć się powrotem zdrowia z ran odniesionych; za najświętszy poczytujemy obowiązek skreślić obraz szczegółowy działań bataljonu 4go do którego mamy zaszczyt należéć; celem zawstydzenia kłamliwych nieprzyjaciół pułku naszego, oraz przypomnienia wszystkim podobne roznoszącym bajki, iż ktokolwiek ubliża z całém poświęceniem się walczącemu pułkowi; ten zapewne płytko bardzo pojmuje świętość walki o niepodległość.

O godzinie 10téj zrana w dniu na zawsze dla nas pamiętnym, będąc uszykowani w kolumnę do attaku: po rozpoczęciu operacji wojennych na lewém naszém skrzydle, z stanowiska gdzie obozem rozłożeni byliśmy, bataljon nasz pomaszerował na lewo drogi szose, gdzie stanąwszy pod ogniem całéj linji nieprzyjacielskiéj, z niecierpliwością oczekiwaliśmy znaku, uderzenia na wysłany przeciw nam pułk strzelców rossjiskich. Skoro dopiero wspomniony pułk zbliżył się już ku nam w dystansie strzału karabinowego, natenczas przy powszechnym odgłosie: „Naprzód, niech giną wrogi" z całą gwałtownością uderzyliśmy na nieprzyjaciela, w skutku tego poruszenia pułk strzelców Rossjiskich niemogąc długo stawiać oporu, cofnął się do lasu w którym poprzednio zajmował pozycją, lecz i tam nie był szczęśliwszym; drugi szybszy jeszcze attak bagnetami, wkrótce uczynił nas panami lasu; rozpierzchnionym zaś nieprzyjaciołom naszym zabitych i rannych przymnożył. Na téj pozycji zostawaliśmy przeszło godzinę, utrzymując ciągły ogień przeciwko podwakroć odmienianym kolumnom nieprzyjacielskim. Po upłynieniu tego czasu ujrzeliśmy 5 świeżych kolumn piechoty, tudzież trzy pułki jazdy nieprzyjacielskiéj rozwijającéj się po za lasem, następnie więc w skutku ogólnego ruchu całéj naszéj linji, odebraliśmy rozkaz odwrotu na poprzednio przez nas zajęte miejsce, w celu połączenia się z innemi bataljonami pułku naszego, tam pod najokropniejszym ogniem działowym i karabinowym, mając już o trzecią część zmniejszony bataljon, znowu uformowaliśmy kolumnę do attaku, oczekując dalszych rozkazów, które jak wiadomo poleciły ruch wsteczny całemu wojsku aż do Pragi. Uwielbiany od nas ppułkownik Niewęgłowski, dowódzca bataljonu, ciągle na czele przewodniczący naszéj kolumnie niedowiódłże przytomnością dyspozycji, tudzież własnym przykładem jak walczyć należy o niepodległość? Waleczny kapitan Bortnowski jak w poprzednich tak i w téj walce dając ciągły przykład całkowitego poświęcenia się, legł śmiercią bohatera. Major Izajewicz, kapitanowie: Roguski i Greffen, obadwaj ranni; podporucznicy: Biały, Koźmian, Banczakiewicz, Breza, z największym zapałem walcząc na przodzie kolumny, nie daliż dowodów patrjotycznego męztwa? Możemyż nakoniec zamilczeć porucznika Roszkowskiego, adjutanta naszego bataljonu?

w poprzedniéj walce pod Wawrem mając pod sobą ubitego konia i sam będąc rannym w prawą nogę, ani na chwilę nie chciał opuścić szeregów, ten to od nas wszystkich kochany officer, poprzedzając kolumnę, żwawém natarciem, w jednéj chwili dwóch nieprzyjaciół własnym pałaszem powalił, i mimo powtórnie odniesionéj rany w tęż samą nogę; do ostatka samego dawał niezwykły dowód odwagi i męztwa. Nie obrazi skromności wspomnionych officerów oddana słuszność przez ich własnych podkomendnych. Niechaj przyjmą to zapewnienie, że umiemy dla nich pogodzić szacunek i przywiązanie z posłuszeństwem; a dopókąd takich mieć będziemy dowódzców, wszelkie zarzuty naszemu męztwu, śmiechem pozbędziemy. Nie wyliczamy podofficerów i żołnierzy najszczególniéj odznaczających się, aby nam samochwalstwa niezarzucono; widzieliśmy jednakże takich i umiemy oddać im u siebie należną sprawiedliwość. O działaniach innych batalionów, żołnierze pilnujący własnych szeregów dostatecznie wiedziéć nie możemy, dosyć wspomnieć że pułk w którym trzydziestu officerów jest rannych, tudzież wielka liczba podofficerów i żołnierzy, nie zasłużył na fałszywe zarzuty; — rozsiewacze tego dowodzą, jak wiele jest jeszcze ludzi płytko myślących; którzy mogą przypuścić, iż jest w armji polskiéj pułk, któremuby brak odwagi w świętéj wojnie o wolność i niepodległość drogiéj ojczyzny zarzucić można.

Żołnierze batalionu 4go pułku grenadjerów.

Nowy sposób brania fortec.—Jenerał Kreutz i marszałek Dybicz doskonałe mają sposoby zdobywania fortec, bez żadnego wystrzału, jedynie za pomocą listów napełnionych największemi kłamstwami i fałszami. Szkoda tylko że im się te sposoby bynajmniéj w wojnie naszéj udawać niechcą. Zdaje im się, że mają przeciw sobie podobnego do siebie nieprzyjaciela. Mniemają że tak jak ich wojsko któremu się ciągle zdaje iż jest we Francji i pko Francuzom walczy, że tak samo i nasi żołnierze nie pojmują sprawy za którą się biją, nie znają napastników którzy ich ziemię naszli. I tak jenerał Kreutz niemogąc siłą przekonać dowódzcy Zamościa, iż mu twierdzę oddać winien, starał go się listownie ująć, dowodząc iż niepowinien stawać w obronie kilku młodych zapaleńców. Dziwiliśmy się że tak znakomity officer nie zdołał własną głową lepiej sprawy naszéj pojąć. Do jakiego to stopnia dochodzi posłuszeństwo w Moskwie! Jenerał niepyta się własnego rozumu i zdania, chociaż sam zapewne inaczéj widzi, gdy jednak car mu skazał, że to tylko kilku buntowników Polskę zawichrzyło, nie wierzy już sobie i powtarza ciągle naukę z Petersburga odebraną. Lecz któżby przypuścił, że podobne ślepe wierzenie w cara, że podobne wyzucie się z wszelkiego sądu o rzeczach jest udziałem nietylko jenerałów ale i samego feldmarszałka. List pisany przez Dybicza do pułkownika Leduchowskiego będzie historycznym pomnikiem téj prawdy. Sam przyznaje wysokie zdolności, wysokie ukształcenie pułkownikowi naszemu, pomimo tego przecież zdaje mu się, iż zdoła go uwieść swemi przewrotnemi zdaniami. Najświetniejsze wypadki dla nas z bitew dnia 19 i 25 lutego stoczonych, nazywa zwycięstwami na stronę Moskali. Poddanie się na łaskę despocie północy nazywa słuszniejszą sprawą nad obronę swobód, wolności i niepodległości Polski. Namawianie do oddania jednéj z najważniejszych twierdz naszych nieuważa za uwodzenie do najnikczemniejszéj zbrodni, ale za przysługę najświetniejszą dla dobra Polski. Wierzemy bardzo panu marszałkowi, iż car dał mu władzę zaręczenia nam ogólnéj amnestji, skoro ujrzy iż na otwartém polu niezdolnym jest męztwa Polaków pokonać, lecz oświadczamy mu zarazem; iż równie gardziemy jego groźbami jak i łaską. Dlatego właśnie ginąć chcemy, ażebyśmy raz przecie uwolnili się od świadczonych nam łask Petersburgskiego dworu. Niechże zatem pan marszałek w miejsce licznych dobrodziejstw, któremi nas obdarzyć pragnie, jedną przyjmie od nas prośbę, niech ją wysłucha i niech jéj zadosyć uczyni, to

jest; niech w imieniu naszém raczy zanieść do tronu najdobrotliwszego swego monarchy to nasze żądanie; aby nas jako niegodnych jego łask raz na zawsze z swojéj ojcowskiéj wypuścić raczył opieki. Jeżeli zaś żałuje dobroadziejstw które nam poprzednio wyświadczył, niech mu w imieniu naszém pan marszałek oświadczy, iż gotowi jesteśmy cokolwiek tylko mamy jeszcze zabytków dawnych jego łask wszystko mu najrzetelniéj oddać. Szczególniéj zaś przyrzekamy mu, iż nie chcemy już sobie rościć żadnéj pretensji do Lubeckiego i Rożnieckiego, że darujemy mu ich prawem zupełnego dziedzictwa; że mu wydamy assygnacją do odebrania sobie z Wiédnia Szaniawskiego a z Wrocławia Lubowidzkiego. Również przyrzekamy oddać mu kogo sobie wybrać raczy z grona dawnéj cenzury, dawnéj kommissji oświecenia i dawnéj administracji dochodów konsumpcyjnych. A gdyby to wszystko jeszcze nie było dostateczném, oświadczamy iż gotowi jesteśmy kosztem naszym wystawić drugą arkę Noego i zapakowawszy w nich wszystkich szpiegów pod dowództwem Makrota, Szlepa, Szymanowskiego, odesłać ich aż do samego Petersburga — do tego moglibyśmy jeszcze jako przydatek dołączyć wszystkie ordery, któremi nas jak najłaskawiéj obdarzać raczył. Zdaje się, że tak liczne ofiary z naszéj strony powinnyby zaspokoić naszego dawnego pana, tém bardziéj że dałyby mu sposobność zajmowania się już wyłącznie tylko dobrem swoich wiernych poddanych cesarstwa.

— Nie mając zamiaru toczyć wojny, piórem naganněj w czasie kiedy żołnierzowi w obronie ojczyzny użyć oręża wypada, poprzestaję na odwołaniu się do świadectwa całego korpusu z którym w dniu 24 stawiłem opór nieprzyjacielowi; jeżeli w rapporcie moim podanym do Kurjera Polskiego pod dniem 8 marca nie znajdowała się prawda wolna od wszelkiego samochwalstwa i niepewności, Jenerał piechoty Krukowiecki pod każdym względem powinienby we mnie uważać starego żołnierza, nawykłego do porządku i subordynacji.

Małachowski jenerał.

Obywatele województw Krakowskiego i Płockiego dają obecnie świetny dowód poświęcenia się sprawie ojczystéj. Pomimo bowiem tak licznych ciężarów jakiemi wszyscy mieszkańcy kraju obecnie są dotknięci, formują nowe pułki jazdy własnym kosztem ze składek dobrowolnie uchwalonych i pomiędzy siebie rozpisanych. Cześć patrjotycznym uczuciom obywateli województw Krakowskiego i Płockiego, którzy za tak czynne przykładanie się do wsparcia sprawy powszechnéj zasługują na czułą wdzięczność narodu. Cześć wam prawi synowie ojczyzny, dla któréj oswobodzenia dostatki i życie poświęcacie.

Wybranemi zostali na członków rady municypalnéj miasta stołecznego Warszawy: — W cyrkule 1m, pod przewodnictwem obywatela Pawła Dorantowicza, obrani członkami rady: tenże przewodniczący, Felix Jasiński adwokat, Felix Filipecki były sekretarz jeneralny kommissji województwa i Onufry Fontana były podpułkownik. W cyrkule 2gim pod przewodnictwem Józefa Ekerkunsta obrani członkami: tenże przewodniczący, Adrjan Łuczyński były deputowany, Franciszek Czekierski i Teofil Zaborowski sędzia trybunału. W cyrkule 3cim, pod przewodnictwem Andrzeja Brzezińskiego, wybrani radcami: Ludwik Osiński, Jan Rożański, Ant. Brzeziński i Walenty Wilkoszewski. W cyrkule 4tym pod przewodnictwem Karola Kurca, wybrani radcami: Józef Woliński mecenas, Wilhelm Kijak, Wojciech Sommer i Karol Kurc. W cyrkule 5 pod przewodnictwem Kajetana Garbińskiego członka uniw. obrani członkami rady municypalnéj miasta stoł. Warszawy tenże, oraz Szubert Fryd. professor, Żurawski Anastazy i Matuszewski Michał. W cyrkule 6 pod przewodnictwem kasztelana Lewińskiego obrani, tenże, Jan Żelechowski, Daniel Neumark i Franciszek Wołowski. W cyrkule 7 pod przewodnictwem JX. Szwejkowskiego, obrani Garbiński (wybrany więc w 2 cyrkulach) Jan Wrzosek, Jan Kan. Wołowski, adwokat, i W. Chyłowski obywatel. W cyrkule 8 pod przewodnictwem sędziego pokoju Lutosłańskiego, obrani radcami, tenże, oraz obywatel Komorowski, Przeradki i Podbielski pisarz sądowy.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616.